

PRAWDZIWE HISTORIE
wnioski · opinie · porady


„SZOKI!”
~ wstyd

BEZ CENZURY!

ROZWÓD

WALKA O DZIECI I MAJĄTEK

**NA BAZIE DOŚWIADCZEŃ TYSIĘCY LUDZI
DOWIEDZ SIĘ, CO MASZ TERAZ ZROBIĆ!**

- 
- Przyczyny decyzji o rozwodzie...
 - Jak się przygotować do rozprawy...
 - Rzeczywistość na sali sądowej...
 - Manipulacje, podstawieni świadkowie...
 - Czy Wysoki Sąd bywa stronnicy...
 - Walka o wysokość alimentów...
 - Wzory pozwów rozwodowych

~ Natasha Nevidea & ~ Marcin Black

**!ALE!
HISTORIE!**

Nr **1** TAKA SERIA
WYDAWNICZA
www.alehistorie.pl

NATASHA NEVIDEA & MARCIN BLACK

ROZWÓD

WALKA

O DZIECI I MAJĄTEK

PRAWDZIWE HISTORIE

WNIOSKI * OPINIE * PORADY

!ALE HISTORIE!

© Copyright by **!ALEHISTORIE!**, wyd. II, Warszawa 2015.

**Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żaden fragment nie może być publikowany
ani reprodukowany bez pisemnej zgody wydawcy.**

**Projekt okładki:
Izabela Surdykowska-Jurek, Magdalena Muszyńska
AMARAND Studio (www.amarand.pl)**

Skład: Marcin Kalisz (kalisz.mar@gmail.com)

ISBN: 987-83-941854-2-8

Autorzy, wydawnictwo i właściciel praw dołożyli wszelkich starań, aby informacje zawarte w tej publikacji były rzetelne, kompletne i prawdziwe. Nie ponoszą jednak żadnej odpowiedzialności za cytowane wypowiedzi i opinie anonimowych osób, za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenia praw, w tym praw autorskich. Autorzy oraz właściciel praw do niniejszej publikacji nie ponoszą także żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z niewłaściwego wykorzystania treści, informacji i opinii zawartych w książce oraz rekomendują profesjonalne konsultacje prawne przed podjęciem jakichkolwiek decyzji dotyczących osobistej sytuacji czytelnika.

!ALE HISTORIE!
ul. Bełska 6, 02-638 Warszawa
kontakt@alehistorie.pl
www.alehistorie.pl

**!ALE!
HISTORIE!**

SPIS TREŚCI

<u>Od autorów</u>	5
<u>Wstęp</u>	11
<u>1. Przyczyny i okoliczności decyzji o rozwodzie – historie prawdziwe</u>	16
<u>2. Problemy okresu rozwodowego – historie prawdziwe</u>	113
<u>3. Rozwodowa batalia o dzieci.</u> <u>Prawdziwe historie pokrzywdzonych ojców</u>	144
<u>4. Rozwodowa batalia o dzieci.</u> <u>Prawdziwe historie pokrzywdzonych matek</u>	206
<u>5. Rozwód a dzieci – trudny wybór mniejszego zła</u>	247
<u>6. Rozwodowa walka o majątek i alimenty.</u> <u>Historie pokrzywdzonych mężów</u>	279
<u>7. Rozwodowa walka o majątek i alimenty.</u> <u>Historie pokrzywdzonych żon</u>	303
<u>8. Czy możliwy jest kulturalny i cywilizowany rozwód?</u> <u>Prawdziwe relacje</u>	342
<u>9. Przykładowe wzory pozwów rozwodowych</u>	350

OD AUTORÓW

Niniejsza książka to kolejna publikacja w naszej serii wydawniczej „ALE HISTORIE!”.

Zaczęliśmy od tematu zdrady i niewierności („Jego zdrada. Historie prawdziwe” i „Jej zdrada. Historie prawdziwe”), gdyż sami doświadczyliśmy bólu z tym związanego i szukaliśmy odpowiedzi „DLACZEGO!”. Powstały książki, które wraz z komentarzami i wnioskami ukazały relacje tysięcy ludzi, którzy doświadczyli traumatycznych przeżyć związanych z niewiernością partnera. Dowiadujemy się z nich co robić, a czego nie robić, gdy taka sytuacja się zdarza. Otrzymujemy konkretną odpowiedź na nurtujące nas pytania i dzięki temu jesteśmy w stanie podjąć w naszym życiu właściwe decyzje. Nie popełnimy też kolejnych błędów, wiedząc do czego mogą prowadzić określone zachowania.

Udało nam się stworzyć książki, które stanowią swego rodzaju pozwalającą uspokoić myśli przez uzmysłowienie sobie czym jest Twój problem i co możesz z nim zrobić. Dowiadując się „jak to było u innych i jak się skończyło, zależnie od podejmowanych kroków”, otrzymujesz światło w tunelu swojej niewiedzy i bezsilności.

Kiedy kończyliśmy pracę nad publikacjami na temat zdrady partnerskiej stwierdziliśmy, że ich formuła jest tak unikatowa i pomocna w podejmowaniu życiowych wyborów, iż zdecydowaliśmy się stworzyć całą serię wydawniczą, która wraz z wnioskami, komentarzami i poradami prezentuje autentyczne i często szokujące zmagania tysięcy ludzi z określonymi problemami. W tym wypadku, z odwiecznym problemem konfliktu interesów dotychczasowych małżonków po podjęciu decyzji o rozwodzie i podczas sprawy rozwodowej. Jako autorzy, doświadczyliśmy również traumatycznych przeżyć z tym związanych i wiemy, jak Ci pomóc...

Dlaczego nie potrafimy rozstawać się w spokoju, bez „grania” dziećmi, bez walki o majątek, bez jakże częstego „prania brudów” na sali sądowej... Między innymi na te pytania odpowiadamy w niniejszej publikacji i prezentujemy bardzo liczne przykłady – prawdziwe historie i relacje osób, które doświadczyły już tych traumatycznych przeżyć i mogą powiedzieć nam, jak należy, a jak nie wolno postępować, aby przetrwać rozwód, rozstać się polubownie i nie pogłębiać krzywdy dzieci (choć w niektórych przypadkach okaże się, że rozwód rodziców przynosi im wreszcie upragniony spokój, jeśli tylko rodzice dalej mają nieskrępowaną możliwość wykonywania swych funkcji rodzicielskich... jest to jednak często problematyczne).

Niniejsza książka jest inna, niż setki poradników, które omawiają problemy i aspekty prawne związane z rozwodem.

W pierwotnym zamyśle publikacja ta miała stanowić swego rodzaju kompendium wiedzy na temat problemów „okołorozwodowych” oraz stanowić wykaz przepisów prawnych związanych ze sprawami rozwodowymi, w szczególności z podziałem majątku oraz decyzjami dotyczącymi przyszłości dzieci po rozstaniu się rodziców. Źródłem wiedzy miały być liczne publikacje na ten temat, szczegółowe opisy i wykładnie prawne oraz szereg prac naukowych. Jednocześnie chcieliśmy jednak „sprowadzić” naszą publikację bliżej rzeczywistości, aby nie bazować wyłącznie na teorii i gotowych, nie zawsze „zastosowalnych” receptach... Tak, jak w przypadku tematu zdrady i niewierności, potrzebne nam było zilustrowanie prezentowanych teoretycznych wywodów poprzez autentyczne wypowiedzi ludzi doświadczonych problemem rozvodu w swym związku. Zaczęliśmy więc, z pomocą kilku współpracowników docierać do takich osób, a także przedzierać się przez setki tysięcy postów na niezliczonych forach internetowych, gdzie tematyka ta była poruszana. Po długich analizach doszliśmy do wniosku, że osoby, z którymi rozmawiamy oraz te, które wypowiadają się publicznie mają do powiedzenia o wiele więcej „prawd z życia wziętych” i relacji z pola bitwy w sądach, niż niejeden publicysta. Absolutnie nie kwestionujemy ich wniosków, teorii ani opinii (szczególnie doświadczonych prawników) – wręcz przeciwnie, uznajemy, że ich publikacje są często swego rodzaju kompendium wiedzy prawnej. Co więcej, zgadzamy się, że najlepszą, najbardziej optymalną poradę w danej sprawie rozwodowej może udzielić

wyłącznie profesjonalnie przygotowany prawnik. Lektura niniejszej publikacji ma pomóc w zrozumieniu własnej sytuacji i zwrócenie uwagi na te aspekty relacji z partnerem, których do dziś nie uznawaliśmy za godne większej uwagi. Może to jednak pomóc w bezpiecznym przejściu przez koszmar rozwodowy.

Do sprawy sądowej warto dobrze się przygotować i dowiedzieć się jak wygląda rzeczywistość. Niniejsza książka zawiera wnioski i rady na bazie setek prawdziwych i często szokujących historii... Warto wiedzieć, jakie scenariusze potrafi pisać życie i co może nas spotkać, gdy zdecydujemy się na przeprowadzenie rozwodu.

Ponieważ w zakresie wykładni prawnych powstało już bardzo wiele publikacji, uznaliśmy świadomie, że formuła naszej książki będzie inna.

Zgodziliśmy się, iż najbardziej miarodajnym obrazem rzeczywistości są autentyczne wypowiedzi ludzi, których spotkało przykre doświadczenie rozwodu. Na tym właśnie oparliśmy nasze analizy i wnioski – na doświadczeniach tych, którzy opowiadają nam prawdziwe zdarzenia ze swego własnego życia. Jakże zaskakujący był fakt, iż na podstawie tych wielu historii uzyskuje się szeroką i życiową wiedzę w temacie, który dziś jest nam tak osobiście bliski i stanowi dla nas wielką niewiadomą. Czy rzeczywiście mój rozwód może tak przebiegać? Czy mój partner może podczas rozwodu tak nieuczciwie mnie potraktować? Czy zechce zabrać mi dzieci i pozbawić majątku? Jakie alimenty mogę wywalczyć na dzieci i czy uda mi się je egzekwować? Czy mąż/żona przedstawi podstawionych świadków, którzy będą poświadczać nieprawdę przed Wysokim Sądem? Po lekturze niniejszej książki znajdziesz odpowiedzi na większość nurtujących Cię dziś wątpliwości...

Wypowiadające się osoby poruszają trudne tematy śmiało i bez barier związanych często z sytuacjami, o których oficjalnie wstydzimy się rozmawiać. Dzięki gwarancji anonimowości dla osób, z którymi rozmawialiśmy oraz dzięki potędze Internetu możemy dzielić się swoimi problemami z innymi ludźmi, prosić o radę lub ich udzielać, opowiadać swoje historie, toczyć dyskusje... wreszcie samemu wyciągać wnioski na podstawie wymiany poglądów z ludźmi, którzy już wcześniej doświadczyli tego, co dziś jest naszym bolesnym udziałem.

Osoby te mają sprawę rozwodową już za sobą lub wciąż są w jej trakcie, choć trwa to już wiele lat. To oni właśnie najlepiej potrafią wskazać, co czeka nas na naszej drodze... i lepiej, abyśmy byli do tego dobrze przygotowani! Jeśli tylu ludzi mówi to samo o „kolejach rzeczy”, czyż w moim indywidualnym przypadku może być inaczej? Oczywiście, może tak być. Jednak w większości przypadków, doświadczenia innych ludzi (w tym wypadku – w temacie walki rozwodowej o majątek i dzieci) są często spójne i bardzo uczące. Otrzymujemy wiedzę, czego należy się spodziewać i jak należy „mentalnie” i prawnie przygotować się na rozwód. I że najlepszym rozwiązaniem jest zawsze rozwiązanie polubowne. Do tego potrzeba jednak zgody obojga byłych partnerów, a jak pokazują prezentowane w tej książce historie – nie jest to proste. Rozwód unaocznia nam często prawdziwe oblicze, intencje, moralność i kulturę eks partnera. Jakże często będziemy przecierać ze zdumienia oczy...

Spodziewamy się, że niniejszą publikacją będą zainteresowane zarówno kobiety, jak i mężczyźni, dlatego forma komentarzy i wniosków jest zazwyczaj bezosobowa. Czasem jednak, może być wyrażona w formie rodzaju żeńskiego lub męskiego, na co nie należy zwracać uwagi.

Niniejsza książka to swego rodzaju Wielka Księga Prawdziwych Historii oraz Wnioski, Opinie, Komentarze i Porady.

Kiedyś zaczytywano się w „Listach do Redakcji” i w odpowiedziach na odważnie przedstawiane ludzkie problemy. Dziś mamy serię wydawniczą „ALE HISTORIE!”. W przeciwieństwie do pełnych teorii książek poradniczych, otrzymujemy relacje “z życia wzięte”, które dają nam odpowiedź, jakie mogą być skutki podejmowania określonych życiowych wyborów i czy powszechne stereotypy na temat pewnych sytuacji i zachowań mają sens... Podczas lektury przekonujemy się sami, czy stosowanie niektórych wskazówek z wszechobecnych teoretycznych poradników może być dla nas pomocne... A może w prawdziwym życiu bywa zupełnie inaczej i nie można dać gotowej recepty na rozwiązanie określonych problemów?

A może równie ważne (lub ważniejsze?) jest wyrobienie sobie własnej, niezależnej opinii i podjęcie przemyślanych decyzji kierując się intuicją i zdrowym rozsądkiem na bazie doświadczeń tysięcy innych

ludzi? A mówimy o osobach, które być może stosowały wskazówki ze wspomnianych poradników, a teraz powiedzą Ci, czy porady te sprawdziły się i jakie efekty przyniosły określone działania, na które patrzy się już z dzisiejszej perspektywy. Dostaniemy też wskazówkę, co należy rzeczywiście zrobić “z praktycznego punktu widzenia”, aby nie popełnić błędów, które niepotrzebnie stały się udziałem innych.

Starając się być w zgodzie z prawami cytatu, pod wszystkimi wypowiedziami znajduje się ich źródło w formie nazwy strony internetowej (lub jej podstrony), z której pochodzi dana wypowiedź. Jak wynika z natury Internetu, wypowiedzi internautów są anonimowe. Ich opinie nie są nigdy podpisane, a jeśli już, to wyłącznie jako „gość” lub za pomocą przypadkowego „nicka”, tak więc nie jest możliwe ich zweryfikowanie. Mimo to, ze względu na szczególną dbałość o maksymalną ochronę prywatności osób, które dobrowolnie umieszczały swoje wypowiedzi na publicznie dostępnych forach internetowych, podjęliśmy w tym zakresie dodatkowe starania.

Świadomie zrezygnowaliśmy z publikacji daty umieszczania postów. Wszystkie postacie, daty, imiona, nicki, wiek, nazwy miast i krajów zostały zmienione. Zachowano oryginalną treść wypowiedzi oraz komentarzy z niewielkimi korektami błędów ortograficznych, interpunkcji i stylistyki, a także wykropkowano wulgaryzmy. W niektórych przypadkach dokonano pominięcia nieistotnych dla treści lub niemożliwych do zrozumienia elementów wypowiedzi, co uwidacznia symbol „(...)”.

Ponieważ część wypowiedzi nie posiadała znaków przystankowych, jako przerywnik stosowano symbol „ ... ” oraz „ – ” lub stosowano zatrzymanie ciągu zdaniowego, rozpoczynając, po kropce, nowe zdanie z dużej litery (bez wpływu na ciąg myślowy i sens treści).

Cytaty wewnątrz przytaczanych wypowiedzi oznaczone są symbolami „>>.....<<”.

W pojedynczych przypadkach zastosowano znak „[...]” dla oznaczenia przypisu lub dopowiedzeń autorów dla właściwego zrozumienia sensu prezentowanej wypowiedzi.

W książce nie wykorzystano świadomie żadnej wypowiedzi ani cytatu z oficjalnych autorskich publikacji, książek, czy artykułów pisanych lub w formie elektronicznej. Treść pochodzi wyłącznie z dobrowolnych, anonimowych wypowiedzi internautów. Autorzy, nie ingerując w ich treść zgodnie z prawem cytatu, nie mogą brać odpowiedzialności za nieuświadomioną możliwość wystąpienia w tych wypowiedziach fragmentów treści publikacji innych autorów. Co więcej, cytowane treści są wielokrotnie powielane lub dublowane na wielu różnych portalach internetowych, o czym Autorzy mają prawo nie wiedzieć. Podawane źródło określa miejsce w sieci internetowej, w którym dana wypowiedź została odnaleziona w ciągu ostatniego roku pracy nad materiałem do książki. Autorzy nie ponoszą odpowiedzialności za późniejsze zarchiwizowanie lub usunięcie wybranych wypowiedzi przez administratorów poszczególnych portali, jak również za fakt zakończenia działalności przez niektóre z nich.

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby informacje zawarte w tej publikacji były rzetelne, kompletne i prawdziwe. Nie możemy jednak ponosić odpowiedzialności za cytowane wypowiedzi i opinie anonimowych osób, ani za ewentualne szkody wynikłe z niewłaściwego wykorzystania treści, informacji i opinii zawartych w książce. Rekomendujemy też profesjonalne konsultacje prawne przed podjęciem jakichkolwiek kroków i decyzji dotyczących osobistej sytuacji czytelnika, a związanej z rozpadem jego związku partnerskiego.

Jakiegolwiek podobieństwo określonych fragmentów niniejszej książki do zdarzeń i relacji opisanych w innych publikacjach oraz do sytuacji, które mogą czytelnikom kojarzyć się ze znanymi im prywatnymi historiami - jest czysto przypadkowe i nie dotyczy ich samych ani osób, które są im znane.

WSTĘP

Statystyki są alarmujące: liczba rozwodów w Polsce rośnie w zatrważającym tempie. Jak podaje GUS, w 2009 roku nastąpiło ponad 65 tysięcy rozwodów. Można odnieść wrażenie, że decyzje o wstąpieniu w związek małżeński podejmuje się pochopie, zbyt szybko, w zbyt młodym wieku. Z drugiej strony nasuwa się inne spostrzeżenie – czy aby przypadkiem nie zaczynamy traktować rozwodu jako szybkiego i wygodnego wyjścia ewakuacyjnego z niewygodnego związku? Czy decydując się na rozwód, w pełni zdajemy sobie sprawę, z czym taki pomysł się wiąże? Jak wygląda rozwód, jakie niebezpieczeństwa i korzyści ze sobą niesie, czy nie lepiej szukać innej drogi, dążyć do porozumienia, ratować to, co mamy, co udało nam się zbudować i o rozwodzie myśleć jako o ostateczności?

Przygotowaliśmy tę publikację z dwóch powodów. Po pierwsze, aby kompetentnie i wyczerpująco scharakteryzować cały proces rozwodowy, wszelkie okoliczności mu towarzyszące, wydobyć detale, które umykają niekiedy niezauważenie i wychodzą w najmniej odpowiednim momencie na światło dzienne. Po drugie, być może uświadomienie, jakim piekłem staje się nieraz rozwód, pozwoli choć w minimalnym stopniu wpłynąć na zbyt pochopną decyzyjność małżonków w tej kwestii... Nie bawimy się w mentorów, nie osądzamy i nie krytykujemy. Nie dajemy dobrych rad, nie mamy na celu stworzenia poradnika czy przewodnika na temat „Rozwód nie tylko dla orłów” albo „Rozwodowe ABC – z nami osiągniesz sukces”. Nie opowiadamy się po żadnej ze stron, nie krytykujemy mężczyzn ani kobiet. Nasz wkład w to opracowanie ogranicza się do jak

najpełniejszego odtworzenia obrazu rozwodu, widzianego oczami samych rozwodzących się, ich dzieci, rodzin, przyjaciół. Opracowanie to zostało bowiem pomyślane jako zbiór treściwych i wiele wnoszących do naszej wiedzy wypowiedzi anonimowych osób, które znalazły się w podobnej sytuacji życiowej. To zbiór z minimalnym komentarzem, otwierający drogę do dalszej dyskusji i być może badań psychosocjologicznych.

Kanwą każdego rozdziału stały się wypowiedzi, które są głosem wielu tysięcy osób, głównie internautów – wypowiedzi, opisujące najbardziej typowe zagadnienia i najprostsze sposoby ich rozwiązania. Wszystko to zebrane starannie w jednym miejscu spośród wielu tysięcy wypowiedzi różnej jakości merytorycznej. Okazuje się, że im dalej w las, tym więcej drzew – od opowieści najpopularniejszych przechodzimy do bardzo specyficznych, nietypowych sytuacji, zaskakujących problemów, niespotykanych i trudnych zagadnień prawnych, czy tych dotyczących relacji międzyludzkich. Dążyliśmy przy wyborze treści do nakreślenia jak największego spektrum sprawy. Nie baliśmy się sięgać po teksty wypełnione cierpieniem i rozpaczą, zjadłością i nienawiścią. Docieraliśmy do opinii bardzo optymistycznych, podbudowujących i dających wiarę w wartość miłości i szacunku. Wypowiedzi te zostały zamieszczone głównie w Internecie przez ludzi z różnych środowisk, grup wiekowych, majątkowych, zawodowych. Oddaliśmy głos ludziom z kilkudziesięcioletnim stażem małżeńskim oraz tym, którzy nie dotrwali wspólnie nawet do pierwszej rocznicy ślubu. Ogrom tego typu materiału w sieci paradoksalnie utrudniał nam pracę – dążyliśmy bowiem do tego, by nie zamykać się na niczyje racje, by nie poprzestawać na łatwych w interpretacji, oczywistych kwestiach. Przewertowaliśmy setki stron internetowych, tysiące for, pojedynczych komentarzy i wielostronicowych dyskusji. Wyciągnęliśmy samą esencję, tak, by nie dublując opisów podobnych sytuacji, skupić się na indywidualnych różnicujących kwestiach, pozostawiając przy tym możliwość uświadomienia sobie przez czytelnika, które przypadki zdarzają się najczęściej, a które mają miejsce najrzadziej. Czytelnik dostaje tylko konkretne i jasne wypowiedzi, z których łatwo wywnioskuje jakie kroki należy podjąć – nie traci czasu na przeszukiwanie tysięcy wypowiedzi, aby dowiedzieć się tego, co my już wiemy, a w niniejszej publikacji przedstawiamy w skondensowanej formie.

Najtrafniejsze wydało się nam wydzielenie kilku kluczowych elementów, które pojawiają się w przypadku wszystkich rozwodów. Pod lupę wzięliśmy proces podziału majątku, kwestię walki o dzieci oraz zagadnienia dotyczące zapobieganiu rozwodowi i temu, czy kulturalny i spokojny rozwód w ogóle jest możliwy. Dokładny rozkład treści prezentuje się następująco: wychodzimy od refleksji – czym jest rozwód, jakie problemy za sobą pociąga, jaka może być ich geneza i jak się ustrzec tych których można uniknąć, a jak stawić czoła temu, co nieuchronne? Oprócz tego co wymienione powyżej, największą bolączką zdaje się być opieszałość i stronniczość sądów, długotrwałość całego procesu, konieczność wyciągania na światło dzienne intymnych tajemnic, powoływanie niewiarygodnych, kłamających świadków, zbyt duże i szkodliwe zaangażowanie członków dalszej rodziny. Wiele historii, wiele przypadków złamanych serc, rozczarowanych partnerów, całe morze nienawiści i żalu – z tym wszystkim zmagają się anonimowi bohaterowie naszej publikacji. Czy potrafiliby się jakoś przygotować na te wszystkie meandry losu? Czy psychicznie dali sobie radę z sytuacją, czy często się załamywali? Na kogo mogli liczyć w tych trudnych momentach, czy prawnicy stawali na wysokości zadania i skutecznie walczyli o dobro własnych klientów? Na te pytania odpowiedzą nam oni sami.

W rozdziale drugim poznamy genezę tych wszystkich problemów. Wypracujemy skutecznie własny osąd w oparciu o opowieści rozwodzających się osób. Będzie to materiał trudny i wypełniony rozpaczliwym krzykiem o pomoc. Wypełniony trudnymi analizami i szukaniem winnych, osądami i wyniszczającą samokrytyką. Wiele tam pada słów z ust osób wciąż szaleńczo zakochanych, nierozumiejących, dlaczego właśnie ich małżeństwo ma zakończyć się fiaskiem. Na rozwód nie chcą się godzić również osoby wierzące oraz takie, które uważają, że dla dziecka lepszym rozwiązaniem będzie tkwienie w wypalonym związku niż życie w niepełnej rodzinie.

Kolejne dwa rozdziały rzucają światło na bardzo ważną kwestię – decyzji co do przyszłości dzieci, zakresu opieki nad nimi i praw rodzicielskich. Spojrzymy na to zagadnienie w dwóch odsłonach – najpierw oddając głos mężczyznom, a następnie przywołując wypowiedzi kobiet. Zestawienie takie pozwoli wyraziście skonfrontować dwa skrajne stanowiska, zwłaszcza w zakresie stosunku polskich sądów do roli każdego z rodziców w procesie wychowania i opieki.

Czy rzeczywiście prawdziwa jest opinia, że mężczyźni przyznaje się obowiązek alimentacyjny i możliwość spędzenia z dziećmi kilku godzin tygodniowo, czy może jakieś inne opowieści (obalające tę tezę) snują nasi respondenci? Jak walczą o swoje prawa, jak udowadniają, że są dobrymi, pełnymi zaangażowania rodzicami? Do jakich kroków się uciekają, by walczyć o swoje dzieci? I w końcu – czy wszyscy rodzice chcą utrzymywać kontakt z dziećmi z zakończonego związku?

A jak dzieci radzą sobie z tą niebywale trudną sytuacją? W rozdziale piątym skoncentrujemy się właśnie na tym, jakie rozwiązania wydają się, a po latach... okazują najlepsze. Bardzo wartościowe są tutaj wypowiedzi dorosłych, którzy jako dzieci oglądali rozwód rodziców i jakie wnioski i rady wysnuwają ze swoich doświadczeń.

Następnym dużym i urozmaiconym treściowo segmentem książki będą zagadnienia majątkowe. Internauci (i nie tylko) wielokrotnie przypominają, że rozwód automatycznie nie rozwiązuje wspólnoty majątkowej. Konieczne jest podzielenie majątku na rozprawie, aby uniknąć jakichkolwiek konsekwencji w tej materii w przyszłości. I tu ponownie dzielimy respondentów ze względu na płeć i w dwóch wymiarach oglądamy ich doświadczenia rozwodowe. Czy intercyza ułatwia sprawę? Po jakie narzędzia prawne sięgają walczący małżonkowie, aby jak najwięcej uzyskać lub odzyskać? Czy cel zawsze uświęca środki? Czy warto walczyć o każdy widelec i o każde krzesło? A może istnieje jakaś metoda polubowna? Możemy się sami o tym przekonać, poznając sprawozdania z pierwszej ręki...

Po trudnych i negatywnie zaskakujących rozdziałach, przygotowaliśmy część dotyczącą tego, jak można się rozwieść w cywilizowany i kulturalny sposób. Zgromadziliśmy wypowiedzi osób, które nie miały większych problemów podczas rozwodu, potrafiły wszystko ustalić jeszcze przed wejściem na sale rozpraw, rozstały się w spokoju i godności, aby zostać dobrymi przyjaciółmi. A optymistyczny wydźwięk tych treści wzmacnia końcowa część, dotycząca starań podejmowanych dla utrzymania małżeństwa.

Przyczyny, które mogą doprowadzić do rozwodów są bardzo liczne, ale, najogólniej grupując dane z wypowiedzi internatów, najczęściej w grę wchodzi zdrada, przemoc, alkohol oraz różnice charakterów. Poznamy również przypadki rodzin, w których, dla dobra dzieci, matka gotowa jest zdobyć się na ostateczny krok, nie mogąc dłużej znieść ich

poniżania i bicia. Czasami – uczucie po prostu się wypala. Ale Są i tacy ludzie, którzy staną do walki o swoje małżeństwa. Bo jak się okazuje, odpowiedź na pytanie postawione na początku tego wstępu nie jest tak jednoznacznie oczywista. Nie wszyscy uciekają się do rozwodu. Wiele osób podejmuje starania, by wytrwać przy małżonku. Są ludzie, dla których przysięga małżeńska to nie słowa rzucone na wiatr, lecz wiążąca na całe życie obietnica. Czy to ma sens w świetle prawdziwych historii doświadczonych tym ludzi? Nasza publikacja odpowiada na to pytanie.

Jak zobaczysz, wiele tu opowieści, które pomogą nam inaczej spojrzeć na sprawę rozwodu i dzięki którym możemy uczyć się na cudzych błędach, nie popełniając ich osobiście. Bo wniosek nasuwa się jednoznaczny. Jeśli rozwód, to... w ostateczności. A jeśli nastanie ta chwila ostateczna – pamiętajmy, że można się rozstać w zgodzie i nie krzywdząc przy tym najbliższych...

ROZDZIAŁ 1.

PRZYCZYNY I OKOLICZNOŚCI DECYZJI O ROZWODZIE

HISTORIE PRAWDZIWE

Przyczyny i okoliczności, które doprowadzają ludzi do podjęcia decyzji o zakończeniu związku małżeńskiego są bardzo zróżnicowane, choć pewne powody występują częściej od pozostałych. Przekonamy się o tym w niniejszym rozdziale... Poniższe przemyślenia i wnioski dotyczą nie tylko samych przyczyn, które doprowadzają do rozpadu małżeństwa. To także szereg obserwacji, które dotyczą wielu różnych aspektów “okołorozwodowych” związanych nie tylko z tematem niniejszego rozdziału. O wszystkich poruszanych tu ogólnie problemach dowiemy się szerzej w dalszych rozdziałach.

Jak można się przkonać, decyzja o rozwiązaniu węzła małżeńskiego może być podjęta nagle i szybko wobec nieoczekiwanych okoliczności, ale też może dojrzewać latami i doprowadzić do rozwodu po kilkudziesięciu wspólnie przeżytych latach, gdy dzieci są już dorosłe. Zdarza się to też zaledwie po kilku miesiącach od ślubu...

Często okazuje się, że po pewnym czasie pod jednym dachem żyją ludzie zupełnie sobie obcy, a dawna namiętna miłość zmieniła wektor i przerodziła się w równie ognistą nienawiść i często brak wzajemnego szacunku. Nic nie łączy już dwojga zakochanych niegdyś ludzi oprócz wspólnego kredytu na mieszkanie, kompletu niemodnych mebli, nieszczęśliwych dzieci i... słodko-gorzkich wspomnień o minionym życiu. Wiadomo, nikt się tego nie spodziewał, nikt tego nie planował... Kiedyś jeszcze walka o związek miała sens, jednak teraz – ona nie może już patrzeć na niego, on nie jest w stanie zamienić z nią choćby jednego zdania. Jeśli dochodzi do tego aspekt nadszarpniętego zaufania (np. poprzez zdradę), przemoc fizyczna lub psychiczny wieloletni terror, trudno dziwić się, że ludzie decydują się na definitywne zakończenie małżeństwa. I to mimo, że odzyskują tym samym poczucie bezpieczeństwa, a perspektywy dalszego życia nie wyglądają różowo. Ludzie doprowadzeni do skrajności nie są jednak w stanie tkwić dalej w swoim nieszczęściu, są na skraju wyczerpania psychicznego i nie chcą już nawet nic ratować. Tak wiele razy już próbowali, a życie i tak przyniosło jeszcze gorsze przeżycia i niegodne zachowania ze strony partnera. Dlatego niektórzy czują, że potrzebują rozwiązania ostatecznego... nie tylko dla siebie, czasem też dla własnych dzieci.

Decyzja o rozwodzie czasem przychodzi też wtedy, gdy wydaje się, że w zasadzie nic się nie dzieje, żadne traumatyczne sytuacje nie mają miejsca, a życie wygląda „niby-normalnie”. Małżonkowie żyją jednak praktycznie obok siebie i choć widują się codziennie i śpią w jednym łóżku, nie czują ze sobą żadnej więzi. Czy można wskazać dokładnie, w którym momencie stali się sobie obcy i obojętni? Niestety nie, gdyż proces oddalania się od siebie potrafi trwać wiele lat i czasem trudno stwierdzić, dlaczego tak się stało.. Oboje jednak pragną zamknąć w swoim życiu rozdział pt. „nieudane małżeństwo”. Oboje pragną rozwodu, tylko czy potrafią rozstać się w cywilizowany sposób? Czy potrafią szybko i bezboleśnie odciąć się od od nieudanego etapu życia i na nowo znów wystartować do walki o własne szczęście, być może już z nowym partnerem?

Niestety, okazuje się, że rozwód to nie rewolucyjny przełom, ale często bolesny i kosztujący wiele nerwów proces, ciągnący się latami. To stwierdzenie zostało wielokrotnie potwierdzone w niniejszym rozdziale. Rozdziale, który przypomina, że decyzja o rozwodzie to dopiero pierwszy krok ku odległej normalizacji własnego życia.

Poniżej zgromadziliśmy kilkadziesiąt wypowiedzi ilustrujących fakt, o którym się często zapomina: rozwód to trudny i nierzadko traumatyczny moment w życiu. Wychodzi się z niego wolnym, ale również kosztuje wiele stresu, bezsennych nocy, niepewności, rozterek. Wypowiadające się osoby potwierdzają, że siłę do walki daje tylko przeświadczenie o słuszności podjętej decyzji i wizja uwolnienia się z piekła nieudanego małżeństwa...

Zapraszamy do lektury trudnej i pełnej bezradnego wołania o pomoc. Wiele tu wypowiedzi bardzo rzeczowych, konkretnych, z pytaniami natury prawnej: dotyczących podziału majątku, praw rodzicielskich, przebiegu rozprawy. Przekonamy się, że o rozwód starają się młode, dwudziestoletnie dziewczęta, uciekające od sadystycznych mężów-alkoholików; z cierpieniem nie radzą sobie zdradzane żony panów w średnim wieku; do rozwodu dążą osoby porzucone przez ich partnerów, którzy wyjechali do pracy w innym kraju, ale także ci ostatni, gdy partner, który pozostał w Polsce decyduje się na wejście w inny związek...

Często źródłem problemów i rozterek są kwestie majątkowe. Zrozpaczeni panowie emocjonalnie reagują na stroniczość sędziów-kobiet, w swej bezsilności próbując odzyskać zarabiane przez lata pieniądze. Bezradne kobiety, niepracujące zawodowo od wielu lat, nagle muszą znaleźć pracę i utrzymać siebie i dzieci. Ile małżeństw, tyle historii... Ale niezależnie od tego, czy do podziału będzie willa i flota samochodów, czy komputer i lodówka, towarzyszą temu ogromne emocje, godziny przemyśleń, opracowanie najkorzystniejszych strategii.

Najboleśniejszym zagadnieniem poruszonym w przez internatów jest oczywiście kwestia dzieci, opieki nad nimi i świadczeń alimentacyjnych. Na skutek rozwodu rozpada się cały dziecięcy, bezpieczny świat. Rodzice w ferworze walki zapominają, że dziecko to nie kolejny mebel czy samochód do podziału. Zapominają, że o jego dobro trzeba szczególnie się zatroszczyć, realnie ocenić, jakie rozwiązanie będzie dla niego najkorzystniejsze, jak złagodzić jego ból, jak zbudować w nim przeświadczenie, że to, co się dzieje między jego rodzicami, nie jest jego winą i nie będzie miało złego wpływu na jego dalsze życie. Przerażające są wypowiedzi matek, które dla zemsty na byłych mężach, lub z czystej złośliwości, dążą do prawnego ograniczania ich kontaktów z dziećmi. Koszmarne bywają opowieści o tym, jak na czas rozwodu tatusiowie, którzy wcześniej

kompletnie ignorowali swoje dzieci, walczą zaciekle o uczucie syna czy córki, omamniają prezentami i czułymi gestami, by budować swój nieskazitelny wizerunek na czas rozpraw, a potem zapominają o ich istnieniu. To przerażające, gdy uświadomimy sobie, że walka o dzieci ma czasem podłoże czysto materialne – bo wiadomo, że za dzieckiem przyjdą i pieniądze, więc warto je przejąć... takie podejście również się zdarza... A gdzieś po drodze gubi się to, co najważniejsze – dobro dziecka...

Kłody pod nogi nierzadko rzuca rodzina małżonka czy małżonki. Na porządku dziennym, jak się okazuje, jest krzywoprzysięstwo, zeznawanie nieprawdy, oczernianie, fabrykowanie fałszywych dowodów, a wszystko to w wykonaniu teściów czy szwagrostwa. Z premedytacją, żeby dopiec, żeby pogrzyżyć... Nagle wszyscy znajomi i krewni rozpamiętują wszystkie zapamiętane niesnaski, wszystkie błędy znienawidzonego współmałżonka wywleka się na światło dzienne, wyolbrzymia się winy i negatywne cechy charakteru. Wokół rozvodu narasta otoczka niechęci i innych złych emocji, nie sposób bowiem uciec od przeszłości, która w nowym świetle wygląda nijako i wulgarnie. Nagle okazuje się, że każdy od początku uważał, że „to małżeństwo to był z góry skazany na niepowodzenie pomysł”. Wszyscy od lat przeczuwali najgorsze i tylko „siedzieli cicho”, żeby nie pogarszać i tak złych relacji. Znane z życia najbliższych, prawda? Nie raz, nie dwa przerabiane, każdy z nas to widział lub w tym uczestniczył...

Rozwodnicy toną w morzu rad i własnej niewiedzy. Jak się do tego zabrać? Jaką obrać taktykę? Czy możliwy jest rozwód taki z ludzką twarzą, spokojny, w atmosferze szacunku, w chęci współpracy i ze zwracaniem się w stronę najlepszych chwil, które warto pamiętać i pielęgnować? Czy takie cywilizowane rozwody, bez „darcia kotów i plucia jadem” w ogóle się zdarzają? Czy można się rozwieść, pozostając przyjaciółmi?

Jeśli rozwodzi się bezdzietne małżeństwo, sprawa wydaje się stosunkowo prosta. Ot, trzeba ustalić winę lub wnieść sprawę o rozwód bez orzeczenia winy. Nie wolno zapomnieć o sądowym podziale majątku, żeby nie komplikować sobie późniejszego życia. I to tyle, rozstają się niezachwyceni, ale spokojni w miarę ludzie. I nie muszą się już nigdy więcej spotykać, mogą zakładać swoje rodziny i żyć jak

gdyby nigdy nic. Jeśli natomiast ze związku narodziły się dzieci, sprawa mocno się komplikuje. W większości przypadków rodzice pozostają w stałym kontakcie, próbują razem, choć osobno, wychowywać młodego człowieka. Wbrew sobie czynią wspólne ustalenia, dzielą się opieką, podporządkowują się schematowi spotkań, który można ustalić przed sądem. Są na zawsze częścią życia tej drugiej osoby, spotykają się i muszą osiągać wychowawcze kompromisy.

Czy można się jakoś przygotować to tego, żeby cały proces przebiegł sprawnie i w miarę bezboleśnie? Rozwodzący się człowiek tak naprawdę największy wpływ ma na swoje własne, wewnętrzne nastawienie do tej sprawy. Trzeba się uzbroić w cierpliwość, zacisnąć zęby i trwać na swojej pozycji. I starać się wyjść z rozwodu przynajmniej z poczuciem zachowania własnej godności i poczucia wartości. Zbudować w sobie taką wewnętrzną twierdzę, opartą na przekonaniu, że to całe piekło kiedyś się skończy, nawałnica się przetoczy i będziemy mogli wyrwać się w końcu z bolesnego impasu. Niekiedy takie dochodzenie do siebie trwa całymi latami, wymaga pomocy terapeuty, a zmiany mogą być nieodwracalne. Etap początkowy zatem jest naprawdę niezwykle ważny i warto wiedzieć, czego można się spodziewać. Bo za rozwodem idą nieuniknione „atrakcje” towarzyszące. Bo decyzja o rozwodzie pociąga za sobą lawinę nieprzewidzianych zdarzeń. Jakich? Jakie przeciwności pojawiają się na sali rozpraw i jeszcze przed wkroczeniem na nią? O tym właśnie traktuje ten rozdział.

Nie chcemy zdradzać wszystkich szczegółów, ale jedno z całą mocą należy stwierdzić – to, co można przeczytać poniżej, z pewnością otworzy oczy na wiele szczegółów rozwodu, na które zwykle nie zwraca się uwagi lub o których nie ma się pojęcia. Nie tak prosto się rozwieść, nie tak łatwo się porozumieć. A zaskakuje to tym mocniej, im zgodniejsze było kiedyś małżeństwo i im dłużej w zgodzie trwało. Warto zwrócić uwagę na często przewijający się motyw alkoholizmu, przemocy domowej zarówno tej fizycznej, jak i psychicznej. To nie tylko elementy życia, które doprowadzają do rozwodu, ale również paradoksalnie utrudniają cały proces rozwodowy...

Wczytajmy się w prawdziwe historie...

~ Umęczona

„(...) Postanowiłam napisać, bo już nie daję sobie rady w moim małżeństwie, a nie chciałabym żeby się rozpadło i mąż w sumie też tego nie chce, tyle że ja nie mam już siły, aby znosić jego zachowania. Napiszę tak – jestem bardzo spokojną osobą, mój mąż to straszny nerwus. Właściwie ktoś by pomyślał, że jesteśmy szczęśliwą rodziną, wybudowaliśmy dom, oboje bardzo dobrze zarabiamy, mamy śliczną córcię od roku... Jednak mój mąż ma jedną, poważną wadę – jest potwornie czepialski i robi mi awantury z byle powodu... Ciągłe jest niezadowolony z życia. Czepia się dosłownie o wszystko... przykłady: nie zaniosiłam córki rzeczy do kosza z praniem – awantura i pretensje, obiad był niesmaczny (staram się codziennie gotować), nie posprzątałam tak jak on chciał, nie zrobiłam surówki na obiad, według niego powinnam oprócz tego co robię do tej pory (czyli praca, zajmowania się maluchem, gotowanie, pranie), jeszcze super wysprzątać w domu... A mi po prostu brakuje godzin w dobie... Ok., postarałam się, na obiad są surówki, staram się sprzątać rzeczy tak, aby nic nie leżało na wierzchu...(on swoje może rzucać), ale mój mąż zawsze znajdzie inną rzecz, żeby się uczepić... Np., że za długo siedzę przy komputerze (zaczął się czepiać za każdym razem, jak tylko siadam do komputera). Otatnio pojechałam na 24h do SPA i co mąż?... Jak wróciłam, zrobił awanturę, tylko dlatego, że poprosiłam go, aby przygotował obiad jak wrócę... Ogólnie jest osobą strasznie ciężką, tak samo narzekają na niego ludzie w pracy, rodzice, siostra... Tyle, że oni nie są z nim na zawsze związani, z rodzicami widzi się raz na 2 miesiące, z siostrą też... a to ja znoszę jego wszelkie humory... Doszło do tego, że nabawiłam się nerwicy, bo każdego dnia stresuję się, o co tym razem się czepi... I o co będzie awantura, czy dziś ma dobry humor i będzie miły czy też zły i będzie dla mnie niedobry. Jestem strasznie zmęczona tym wszystkim, bo mąż jest wiecznie niezadowolony... A w awanturach strasznie na mnie krzyczy... Już doszło do tego, że ja, oaza spokoju, też zaczęłam od niedawna krzyczeć...

Kolejny problem to taki, że w przypadku moich jakichkolwiek problemów zdrowotnych, nie mam kompletnie w nim wsparcia... Jeśli jestem chora, niestety nie mogę liczyć na szklankę wody w nocy... Słyszę tylko, jak go próbuję budzić, niemile słowa i że on nie może spać... Tak było całą ciążę... A ponoć jest ona najpiękniejszym okresem w życiu... Dla mnie była straszna, sama jeździłam po lekarzach (miałam w ciąży problemy z sercem), mąż też szydził ze mnie, jak okazało się, że mam

problemy z wyrostkiem w ciąży (nie wierzył w to, twierdził, że sobie wymyśliłam, do czasu aż wylądowałam na cesarce z tego powodu)... Nie wiem co robić, ogólnie mam żal do niego, wiem że nie jest to człowiek, w którym można mieć 100% wsparcia... na dodatek boję się go... Sama nie mogę w to uwierzyć, że trafiłam na męża tyrana... jestem osobą wykształconą, znam kilka języków, mam dobrą pracę... A mimo to... taki mój los... I nie umiem się bronić, to jest najgorsze... Jestem już strasznie zmęczona... Czasami myślę o rozwodzie, tyle że jestem katoliczką i zawsze myślałam, że jeden mąż do końca życia, a tu życie przyniosło coś zupełnie innego... Nie wiem czy wytrzymam tyranizowanie mnie o byle co... I brak wsparcia w mężu..."

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Rozwód za moją zdradę

„(...) Wiem, że wiele osób oceni mnie negatywnie – jestem tą, która zdradziła... wiem, nie mam usprawiedliwienia, tylko czy zasłużyłam na prawie roczne piekło ze strony męża??? Po 9 latach – szczęśliwych, bez jednej poważnej kłótni, bez jednego »cichego« dnia – zdradziłam... stało się. Kontynuowałam znajomość z pobudek czysto egoistycznych, dla podniesienia własnej wartości. Po pół roku mąż włamał się na skrzynkę, przyznałam się, bo kamień spadł mi z serca i tu zaczęło się piekło! Piekło, które trwa dziesiąty miesiąc! Mieszkamy nadal, były awantury, rękoczynny i wiele przykrych słów. Mąż złożył pozew rozwodowy, rozprawa była w styczniu – nie dostaliśmy go, sąd odroczył sprawę (weszliśmy na salę jak oderwani od obiadu) – roztrzęsieni i ze łzami w oczach... Do tej pory żadne z nas nie złożyło ponownego rozpatrzenia sprawy...

Ale do rzeczy...

Przez 10 miesięcy mąż może 4 weekendy spędził w domu, wraca późnymi wieczorami, chociaż pracę kończy wcześniej, na początku wpadł w pułapkę czatów (przesiadywał całe noce), znalazłam wiele »gorących sms-ów« – zaznaczam, że nigdy nie siedziałam na czacie i nie mam rozeznania, czy rzeczywiście tylko na podstawie wirtualnej znajomości można pisać czułe wiadomości? Były łzy i awantury – potrafił pod moim nosem pisać sms-y... Byle mi na złość. Popadł w jakiś amok, nie płaci opłat (mi zablokował konto, chociaż wypłata moja tam wpływa), imprezuje i twierdzi, że nie ma nikogo i chce do rozwodu, by być czysty wobec mnie, a jednocześnie żebym dała mu czas i swobodę.

Cały czas twierdzi, że chce rozwodu, ostatnio powiedział, że mnie nie kocha... ale nic nie robi w tym kierunku. Błagałam, by się wyprowadził i dał mi dość do siebie – jestem kłębkim nerwów, bo go kocham i walczyłam o to małżeństwo. W tej chwili mój organizm już się poddaje.. nie jem i nie śpię, czuję, jakbym się rozsypywała na tysiąc kawałków. Zaznaczam, że mąż cały czas powtarzał, że dla niego to jest wciąż mało czasu. Ale ile można... dzień w dzień wracać do tematu zdrady. Przechodził różne fazy, ale w tej chwili zachowuje się jak na początku gdy się dowiedział. Nie wiem, co o tym myśleć? Kocham męża i chciałam ratować to małżeństwo ale już nie mam siły!

(...)

Mąż nadal całymi dniami przebywa poza domem. Chciałam się wyprowadzić – zatrzymał, on szukał mieszkania do wynajęcia, a jak już znalazł – rezygnował w ostatniej chwili. Spędziliśmy osobno urlopy – lekko się wyciszył, ale nadal twierdził, że jest w martwym punkcie... W listopadzie włączyłam w to wszystko teściów, którzy nie wiedzieli kompletnie nic o zachowaniu syna. Nie wiem, czy pod ich presją czy moją, że albo w lewo albo prawo – złożył wniosek rozwodowy (twierdząc, że on nie chciał rozwodu) i od tego momentu się wyciszył (...). Święta spędziliśmy oddzielnie, między świętami było parę szczerých rozmów m.in., że on nadal mnie bardzo kocha, ale nadal go to boli i nie będziemy razem. W Sylwestra, gdy prosiłam o spędzenie go razem, żeby w Nowy Rok nie wejść ze łzami – wybrał znajomych. Na odchodne powiedział, że chce dać mi szansę i żebym nie psuła tego, co już leciutko zostało zaszyte...Pisał sms-y, że upija się na smutno itp.

A dzisiaj znowu, gdy podjęłam temat rozwodu i podziału, to stwierdził, że porozmawiamy po rozwodzie i wyszedł. Kocham go, ale nie mam siły już tak żyć, gdyż on unika szczerých rozmów i tematu dnia jutrzejszego. (...) O wizycie u psychologa mąż nie chce słyszeć. (...)"

Źródło: www.netkobiety.pl

~ myślę o rozwodzie

„Jestem mężatką od dziesięciu lat, a od kilku lat mój mąż nadużywa alkoholu. Od dłuższego czasu stał się człowiekiem bardzo agresywnym, nieodpowiedzialnym, kłótlwym, nie interesuje go nic, nie martwi się rachunkami domowymi, tym czy wystarcza mi pieniędzy na życie. Mamy

jedno dziecko w wieku 9 lat, mąż z pierwszego małżeństwa ma jedno dziecko w wieku 15 lat, jest pozbawiony władzy rodzicielskiej. Mieszkamy w domu jednorodzinnym, który zapisany jest na teścia. Teść wtrąca się we wszystko, gdy synek jest pijany nie wierzą w moje słowa, kryją jego zachowanie przed wszystkimi, nie widzą, że on niszczy swoją rodzinę. Nie wiem co robić, jak się zachować, nie mam sił. Mąż nie reaguje na moje prośby, robi co tylko mu się podoba. Nikt do nas nie przychodzi, wciąż się awanturuje o wszystko, wciąż jest pijany, wygania nas z domu, nie pracuje, ja utrzymuję dom. Wciąż też pogrąża mnie w długi... (...)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Zawiedziona

„Witam, jestem mężatką od 12 lat i mamy córkę 7-letnią. Dowiedziałam się, że mąż mnie zdradził i nadal utrzymuje kontakt z tą inną kobietą. Chcę rozwodu, ale nie wiem, jak mam się za to wszystko zabrać. Wiem, że on ma na imię X i mieszka poza naszym miastem. Mąż z nią się spotyka, sprawdziłam to i on kiedyś mi to potwierdził. Tak mnie oszukuje od 6 lat. Dla mnie to koszmar, że mieszkałam z facetem, który sypiał z nią i ze mną, ale od czasu, gdy się dowiedziałam o tym, nie sypiamy ze sobą około pół roku. Teraz już nie mogę... udaję w domu, ale nawet dla dobra dziecka nie mogę z tym człowiekiem mieszkać. Co mam na początku zrobić. Oboje pracujemy, od 2 m-cy daje mi na dziecko, ale żywimy się osobno i coś zaczęliśmy ustalać, że to koniec, ale nie wiem co mam dalej zrobić i jak ten nasz związek rozwiązać. (...) Poprosiłam, aby się wyprowadził, ale nie wiem czy dalej będzie mi dawał na dziecko i czy coś będzie chciał z naszego domu dla siebie. Nie mamy dużo, ale nie chcę, aby mi to zabrał po tym, jak nasze życie rozwalił. Chcę wszystko prawnie rozwiązać.”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Rozżalenie

„(...) Zdaję sobie sprawę z tego, iż niektórzy (...) pewnie wezmą mnie za wariatkę, niedojrzałą kobietę, czy coś w tym rodzaju... (...). Mam 22 lata, a mój mąż 30. Małżeństwem jesteśmy prawie 2 lata, a ogólnie razem jesteśmy prawie 5 lat. Mamy 2-letniego synka. Już przed ślubem zauważyłam, że moje uczucia do obecnego wtedy narzeczonego nie są

takie same, jak na początku związku. Na początku było super (wiadomo – byłam bardzo młoda, zauroczona), później trochę się zmieniło. On pił, często spotykał się z kumplami, jakieś tam imprezy, beze mnie. Zawsze, gdy się kłóciliśmy, on mówił, że lepiej, gdy się rozejdziemy, a ja głupia zawsze go zatrzymywałam, myślałam, że żaden inny mnie nie zechce – głupi rozum miałam. O zerwaniu powtarzał zawsze przy kłótni. Aż w końcu kiedyś nie wytrzymałam i zerwałam ja. Wtedy zaczęło się przeproszanie z jego strony, zaczął grozić, że sobie coś zrobi itp., itd. Wróciłam ze strachu. Potem było ok. Przestał pić, zrezygnował z kumpli, ale moje uczucia już się zmieniły. No ale oszukiwałam się, że wszystko się jakoś ułoży. Zaplanowaliśmy ślub. Rok przed [nim] zrozumiałam, że jednak Go nie kocham i znowu zerwałam. Wtedy rozpętała się >>wojna<<. Płacz z jego strony, błaganie na kolanach, żebym wróciła. Wmieszał w to moich rodziców. Miałam 20 lat. Dostałam od nich niezły ochrzan!!! Że, jak ja mogę tak robić!!! Wesele zaplanowane!! On niby się tak dla mnie zmienił, bo przestał pić itd. Nie rozumieli, że ja po prostu [go] nie kocham. Ale dosłownie za rękę zaprowadzili mnie do niego, że mam przeprosić i wrócić. Byłam na ich utrzymaniu, z nimi mieszkałam. Powiedzieli, że jeżeli od niego odejdę, to nie chcą widzieć żadnego innego chłopaka w domu. Co miałam zrobić??? Z płaczem [do niego] wróciłam. Myślałam, że moje uczucia zmienią się po ślubie. Myliłam się. Po ślubie dowiedziałam się o paru niespłaconych kredytach męża. Byłam wściekła. Zaszłam w ciążę – myślałam, że dziecko na pewno zmieni moje uczucia. Przez jakiś czas było ok. Oczywiście po ślubie, podczas kłótni też powiedział mi, że jego uczucia nie są takie same jak kiedyś. Mówił to często. Ja zawsze milczałam, nie komentowałam. Aż do teraz. Jakies 4 tygodnie temu pokłóciliśmy się. On powiedział, że już mnie nie kocha tak jak kiedyś. Ja powiedziałam to samo. Nie odzywaliśmy się do siebie. Aż nagle któregoś dnia, on stwierdził, że chce wszystko naprawić. Zgodziłam się ze względu na dziecko. Ale ja nie potrafię udawać. Gdzieś po drodze uleciały moje uczucia do niego. Powiedziałam mu o tym. On ciągle o tym gadał, więc dlaczego ja nie mogę... No i rozpętała się kolejna >>wojna<<. On zaraz pożalił się moim rodzicom (mieszkamy z nimi). Powiedział, że on się stara coś naprawić a ja nie chcę. I kolejny ochrzan od rodziców. Powiedziałam im, że ja go już nie kocham. Nie rozumieją tego. Nie chcą słyszeć nic o rozwodzie. Są katolikami, dla nich to grzech. Przedwczoraj mąż przytulił się do mnie i powiedział, że mnie kocha. Ja milczałam. No

i kolejna kłótnia, bo wkurzyło go, że też nie powiedziałam >>kocham<<. Jak mam to powiedzieć, skoro tego nie czuję?? Nie wiem, co robić. Rodzice mnie nie rozumieją, on zwała wszystko na mnie, że to niby przeze mnie rozwala się małżeństwo. Wciąż gadał, że nie czuje tego, co kiedyś, a teraz nagle zaczął kochać. Nie rozumiem tego. Boję się odejść. Nie mam dokąd iść. Poza tym, nie chcę, żeby odebrał mi synka. Jeśli rozwód, to z jego winy. Ale jak długo mam czekać na jakiś jego błąd? Czy mam żyć z kimś, kogo nie kocham? (...) Dodam, że w sypialni też nam się nie układa, ale to już z mojej winy. Po prostu nie będę się zmuszała do czegoś, czego nie chcę. Co robić???

Źródło: www.fora.pl

~ Mam dość!

„Mam problem z podjęciem decyzji o rozwodzie. Moja sytuacja przedstawia się następująco: Jestem 39-letnią, bezrobotną, zamężną kobietą z trójką dzieci (4, 11, 21 lat). Mój mąż posiada dwa oblicza: jedno na zewnątrz, drugie dla domu, a konkretnie dla mnie. To pierwsze ukazuje człowieka religijnego, ciepłego, serdecznego, z humorem, cierpliwego etc, etc... Przy czym to drugie oblicze przedstawia hipokrytę, nietolerującego sprzeciwu... jest egoistycznym narcyzem, przedstawia też kogoś kto uważa, że jako jedyna pracująca w tej rodzinie osoba, ma prawo do drobnych przyjemności (np. tenis) i najlepiej zna się na wszystkim, nawet na wychowywaniu dzieci – choć w domu bardzo często go nie ma (...). Ja zajmuję się dziećmi i domem bardzo starannie i nie mam żadnych drobnych przyjemności, gdyż jak twierdzi mój mąż, nie ma na to funduszy (mąż splaca kredyt hipoteczny na dom, opłaca nasze własnościowe mieszkanie, splaca kredyt na samochód). Generalnie można by powiedzieć: żyć nie umierać, ale problem tkwi nie tylko w jego postawie, ale i w słownictwie jakiego używa w stosunku do mnie, w sytuacjach kryzysowych, takich jak np. moje odmienne zdanie na jakiś temat, czy też jakaś pretensja z mojej strony lub nawet >>wtrącanie<< się w rozmowę między nim, a dzieckiem, szczególnie z 14-latką (...). Jak to się mówi >>od słowa do słowa narasta rozmowa...<<, która kończy się tym, iż mój mąż lżymnie jak... Generalnie nie jest najgorzej – takich sytuacji w ciągu roku nie ma dużo, powiedzmy 3-4, ale po 14 latach małżeństwa zaczynam mieć bardzo dość. Trudno mi podjąć decyzję o rozwodzie, przez wzgląd na dzieci, no i chyba brak mi wiary w siebie (nie pracuję od 6 lat, a opisywany stan rzeczy ciągnie się tak od 8 lat...?)

Z tym że odkąd straciłam pracę, z roku na rok obelżywości mojego męża są coraz bardziej wyrafinowane, łącznie z tym, że powinnam »ruszyć d..ę do pracy« – bardzo chętnie, tylko że mam problem ze znalezieniem pracy – CV składałam w wielu zakładach pracy, rozmawiałam ze znajomymi, nielicznymi zresztą jacy mi pozostali. Czasem jadąc z córką samochodem z zajęć (opłaconych dla niej przez męża – to zresztą jedyne jej zajęcia dodatkowe), mam ochotę pojechać prosto przed siebie i nie wracać do domu... Dzieciaki są średnio związane z ojcem, gdyż jak pisałam, dużo go nie ma, a nawet jak jest, to zajmuje się w większości zajęciami około domu (drewno, koszenie trawy, i takie tam). Wiele razy rozmawiałam z mężem o sytuacji jaka jest między nami, o tym jak bardzo mnie rani, że tak być nie może, ale on najpierw mnie przeproszał, a w rezultacie stwierdzał, że przesadzam i to jest moja wina, gdyż go sprowokowałam. Dużo by tu pisać... (...)”

Źródło: www.kobietaiprawo.pl

~ To nie ma sensu

„Już nie wiem co mam robić i jaką podjąć decyzję, mam wrażenie że sypie się moje małżeństwo, a ja jestem bezradny jak mały chłopiec. Swoją żonę poznałem 10 lat temu w pociągu, jadąc do pracy, dojeżdżając wtedy do miejscowości oddalonej o 70 kilometrów i od razu wpadła mi w oko. Po krótkiej znajomości zaczęliśmy ze sobą chodzić i wtedy pojawiły się problemy polegające na tym, iż moja żona pochodziła z miejscowości oddalonej od mojej o 20 kilometrów, która leży na trasie przejazdu pociągu. Ja natomiast dojeżdżałem wtedy wraz ze znajomymi, którzy po tym, jak zacząłem chodzić z obecną moją żoną, zaczęli opowiadać mi na jej temat niestworzone historie. Wtedy tak je odbierałem, a opowiadali na temat rozwiązłości mojej obecnej wtedy dziewczyny i jak się prowadzi oraz o tym, iż nie odmawia praktycznie żadnemu facetowi, nie zwracając [uwagi] na to, czy to kawaler czy to żonaty. Na początku w to nie wierzyłem, ale nie dawało mi to spokoju i niepotrzebnie zacząłem drążyć temat, dowiadując się nowych szczegółów z życia panińskiego mojej obecnej żony. Dowiedziałem się wtedy, iż spotykała się z facetami żonatymi oraz pracownikami, którzy pracowali wówczas na kolei przy remontowaniu peronów oraz kierowcami tirów, z którymi uprawiała seks, nie zbacząc na to gdzie, kiedy i z kim. Wtedy to, wierząc, że to nie jest prawda, postanowiłem w rozmowie, wówczas z moją dziewczyną, wyjaśnić ustalone fakty, których licznie dostarczyli mi

moi znajomi. Jednakże, jeszcze wtedy dziewczyna, potwierdziła te fakty oświadczając, iż współżyła z około 12 facetami. Sama nie była w stanie określić dokładnie ich ilości, a na moje pytanie dlaczego spotykała się z żonatym facetem z sąsiedniego miasta, odpowiedziała mi, iż on wiedział czego pragnie kobieta... był to dla mnie wtedy zimny prysznic, z którym nie umiałem sobie poradzić. Biorąc pod uwagę fakt, iż wtedy nie było jeszcze za późno, postanowiłem zakończyć naszą znajomość w rozmowie w cztery oczy, na co wówczas moja dziewczyna zareagowała płaczem i tym, iż wie, że robiła źle i że chce zacząć życie od nowa. Przekonywała mnie wtedy do swojej miłości oraz oddania... nie wiem co we mnie wstąpiło, może tak miało być, ale nie zerwałem tej znajomości. W myśl zasady, iż najgorszemu zbrodniarzowi daje się szansę, ujęło mnie (...) jak walczy o to, aby być ze mną. Uwierzyłem, iż mnie wtedy kocha. Tak więc, po krótkim namyśle, podjęliśmy decyzję o tym, iż wprowadzi się do mnie i zamieszkamy razem. Na samym początku układało nam się super, kochaliśmy się i szanowaliśmy, ja byłem zauroczony i z biegiem czasu pokochałem swoją żonę coraz bardziej, nie zbacząc na śmiechy kolegów poza moimi plecami, którzy powtarzali: ty będziesz miał dzieci, a koledzy żonę. (...) Gdzieś w głębi mojej duszy coś się zagnieżdżyło... była to obawa przed zdradą ze strony żony oraz to, iż dotyczyło ją tak wielu facetów. Uznałem wtedy, iż najlepszym lekarstwem jest czas, który leczy nie takie rany, lecz ten czas ich nie uleczył. Po tym, jak moja żona się do mnie wprowadziła, pobraliśmy się i urodził nam się pierwszy syn, po dwóch latach drugi... byłem coraz szczęśliwszy z tego powodu, własne mieszkanie, dwójka dzieci i ładna żona. Lecz coś i gdzieś zaczęło się psuć. Po tym, jak rozwiązano moją firmę i przestałem jeździć do pracy (która swoją drogą pochłaniała mi dużo czasu) – zostałem w domu, a że nie lubię być bezczynny, to w porozumieniu z moją żoną założyłem firmę komputerową, która zaczęła się rozwijać i przynosić dochody. Wraz z rozwojem mojej firmy, potrzebowałem pomocy w papierkach oraz rozliczeniach finansowych, o co poprosiłem moją żonę, lecz takiej pomocy nie otrzymałem poza ciągłymi pretensjami że mam dawać tylko kasę. Wtedy dotarło do mnie, iż tak naprawdę moja żona stoi w miejscu, nic ją nie interesuje i w niczym się nie rozwija. Można zrozumieć fakt, iż w domu jest dwójka dzieci i sporo pracy, ale do pomocy mieliśmy jej matkę i na rozliczenie firmy wystarczyło poświęcić godzinę tygodniowo. Tym bardziej, iż moja żona jest ekonomistką z wykształcenia i dla niej to prosta sprawa. Ale na nic moje prośby... skończyło się na tym, iż musiałem

wynając biuro księgowe, za które musiałem słono płacić, tym bardziej, że te pieniądze mogły zostać w domu. Wtedy to dotarło do mnie, iż tak naprawdę nie jestem swojej żonie do niczego więcej potrzebny, jak tylko do zmiany nazwiska i dawania pieniędzy. Nie dawało mi tak samo spokoju ostatnie zachowanie. Otóż moja żona unikała ze mną kontaktów intymnych, co podsycalo tylko we mnie to, iż dzieje się coś niepokojącego w naszym związku. W firmie, w której moja żona dostała pracę zorganizowano dwie imprezy (które skończyły się tuż nad ranem), skąd moja żona wróciła pod wpływem alkoholu i niezłe rozbawiona przez kolegów, którzy tam byli. A na moje propozycje wyjścia, czy to wspólnych kolacji, odpowiadała zmęczeniem. Otóż miesiąc temu podjęliśmy decyzję o tym, iż powinniśmy wyjechać z kraju i zaczęliśmy ku temu przygotowania. Wtedy to pierwszy raz pojechałem z moją żoną do wojewódzkiego miasta, aby załatwić paszporty, (...) trzeba było [wtedy] zrobić zdjęcie i wtedy fotograf sypnął komplementem w stronę mojej żony, a ona mało się nie rozplynęła, nie zbacząc nawet na to, iż ja stoję w drzwiach zakładu. Wtedy zauważyłem, iż tak naprawdę nadal każdy facet może mieć moją żonę, kiedy tylko chce, to tak jakby miała na czole wypisane kim jest. Czyli tak naprawdę nic się nie zmieniło w zachowaniu mojej żony. Teraz jestem poza granicami kraju i robię przygotowania do przyjazdu rodziny, natomiast moja żona w ostatniej rozmowie telefonicznej oświadczyła mi, iż powinniśmy sobie ułożyć życie inaczej i każde osobno.”

Źródło: www.forum.o2.pl

~ To nie ma sensu c.d

„Nie przewidziałem, iż chce sobie tylko zmienić nazwisko i się ustawić, nie baczy na moje prośby, iż trzeba ratować nasz związek, choćby poprzez udanie się do poradni rodzinnej, bo jest dla kogo walczyć, dla dwóch fajnych, które kocham, dzieciaków. Pozostaje zimna jak glaz, bo taka chyba była zawsze. Dziś patrząc z perspektywy dużej odległości, to nigdy nie usłyszałem od niej słowa kocham, nigdy mnie nie przytuliła i zawsze traktowała mnie instrumentalnie, jak kolejnego swojego faceta. Strasznie się boję tego, iż nie zależy mojej żonie na naszej rodzinie. Sama pochodzi z rodziny rozbitej... ja, pomimo tego wszystkiego, nie potrafię się pogodzić z jej decyzją, bo w głębi duszy ją kocham i wierzę, że jakoś się dogadamy, choć ze strony mojej żony nie ma kompromisów. Nawet nie wiem, czy zna znaczenie

tego słowa. Po za tym czuję się zdradzony i to przez zachowanie swojej żony, która jak jest dobrze to jest super, jak tylko pojawiają się problemy na horyzoncie, to odwraca się do mnie plecami i zostaje sam z tematem do rozwiązania. Lecz nie wiem, co mam zrobić... jaką mam podjąć decyzje i jak wymazać to wszystko ze swojej pamięci. Bo choć staram się porozumieć ze swoją żoną dla dobra dzieci, to ból pozostanie we mnie na długo, ale czy warto płacić aż taką cenę?"

Źródło: www.forum.o2.pl

~ Czy to jest fair?

„(...) Mój znajomy wczoraj dostał wyrok rozwodowy. Opiszę krótko sytuację: wystąpił z wnioskiem o rozwód bez orzekania o winie i alimenty na dziecko w kwocie 700 zł. Chłopczyk jest dzieckiem chorym, ma 6 lat, chodzi do przedszkola integracyjnego, jego matka nie pracuje, bo opiekuje się dzieckiem. Małżeństwo trwało 9 lat, dopiero 3 lata po ślubie urodziło się dziecko, a żona nie pracowała przez cały okres trwania małżeństwa. Znajomy wyprowadził się z domu po kolejnej awanturze wywołanej przez żonę i teściową, tydzień później zapłacił 1000 zł żonie na dziecko z własnej woli. Po jakimś czasie od wyprowadzki z domu zaczął spotykać się z inną kobietą, ale nie mieszkają oni razem. Po 9 miesiącach od wyprowadzki od żony, złożył pozew o rozwód, bez orzekania o winie. Żona się nie zgodziła, zażądała rozwodu z winy męża i alimentów w kwocie 2500 zł. Znajomy ma firmę (...), jednoosobową działalność, (...), nikogo nie zatrudnia, wykazuje 3000 zł dochodów miesięcznie (to tylko teoria, bo klienci płacą, jak chcą, a nie tak, jak wskazuje na to faktura, i czasem na swoje pieniądze musi czekać, dwa trzy tygodnie). Wyrok zapadł taki: rozwód z orzeczeniem o winie męża (ze względu na to, że spotyka się z inną kobietą), 1000 zł alimentów na dziecko i 500 zł alimentów na żonę. (...) Po opłaceniu alimentów i ZUS-u znajomemu zostaje ok. 800 zł na życie, wliczając w to koszt utrzymania samochodu, który w jego firmie jest niezbędny. (...). Znajomy jest uczciwym człowiekiem, wiem, że nie zataił dochodów, wiem, jak ciężko mu było zarobić 3000 zł miesięcznie, zwłaszcza kiedy kontakty z dzieckiem chorym zabierają mu sporo czasu, a na życzenie żony muszą się one odbywać w godzinach, kiedy »normalni« ludzie pracują, tj. 12-16. Po wyroku,

godziny odwiedzin są zmienione na 15-19, dwa razy w tygodniu, ale to i tak wyklucza podjęcie pracy na etat, bo żaden pracodawca nie zgodzi się na cotygodniowe wyjścia wcześniej z pracy. (...). Sędzina przy odczytywaniu wyroku stwierdziła, że i tak mu dużo nie zabrała, i że jeśli chce mieć więcej, to niech sobie zarobi, a to niestety jest prawie niemożliwe w sytuacji, w której on się znajduje... (...)”

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Będzie rozwód przez brak seksu

„Postaram się przedstawić mój problem w miarę dokładnie: Jesteśmy z żoną małżeństwem od 7 lat, mamy 3 wspaniałych synów, własne duże mieszkanie a nasz status finansowy i społeczny można określić jako dobry. Mieszkamy razem, żyjemy razem, wszystko robimy razem i nie byłoby mnie tu na tym forum, gdyby nie fakt prawie całkowitego zaniku seksu w naszym małżeństwie... Jestem zdrowym młodym facetem i póki jeszcze mogę, chciałbym uprawiać sex codziennie. Żona o tym fakcie wie i nic z tym nie robi, podejrzewam, że po prostu nie lubi seksu. Doskonale wiem, że żona mnie nie zdradza i ja też nie dopuściłem się tego czynu. Niestety, jak już podkreśliłem, jestem zdrowym facetem z potrzebami, nie potrafię w taki sposób dalej żyć. Brak zaspokojenia podstawowych potrzeb przesłania mi racjonalne myślenie. Przez tę sytuację jestem bliski zaniedbania obowiązków służbowych oraz domowych, ponieważ nie potrafię skupić swojej uwagi na niczym konkretnym. Wiem, że brak seksu negatywnie odbija się na moim zdrowiu fizycznym i psychicznym (pisanie do obcych ludzi o takim problemie uważam za przejaw szaleństwa, ale nie wiem do kogo innego mam się z tym udać). Nie chcę łagodzić zaistniałej sytuacji poprzez odwiedziny u seksuologa, postanowiłem rozwiązać problem prawnie o ile prawo jest po mojej stronie... (...)”

Źródło: www.forumprawne.org

~ Wzajemne zdrady

„(...) Sytuacja wygląda następująco: jest małżeństwo o 9-letnim stażu z małym dzieckiem. Najpierw była zdrada z jej strony (ona twierdzi, że to był tylko nic nieznaczący skok w bok), a później on ją zdradził, z tym, że on chce odejść do tej drugiej kobiety, bo ją pokochał i nie widzi sensu

tkwienia w żadnym układzie z żoną. Najpierw oboje zgadzali się na rozwód (on bierze całą winę na siebie, dobrowolnie, chce płacić duże pieniądze na dziecko i dom, który jej zostawia), ona złożyła pozew, on miał być winny. Ustalony został termin sprawy. Nagle, kilka dni przed sprawą ona wycofuje pozew, bo ma takie »widzimi się« i nie chce zgodzić się na rozwód, ponieważ nie ma zamiaru »oddawać« męża innej kobiecie. On załamał ręce i wyprowadził się z domu natychmiast, ale boi się o utratę kontaktów z dzieckiem, dlatego boi się też wykonać jakiś ruch. (...). Wyprowadził się od niej i twierdzi, że musi minąć pół roku, aby był sens składania pozwu przeciwko niej, musi wygasnąć każda więź między nimi. (...)»

Źródło: www.prawnikow.pl

~ Nie ma dla nas szansy

„(...) Mam (...) dobrą pracę. Do tego robię doktorat i dorabiam przy dwójce małych (6 i 2 lata) dzieci. Mój mąż (...) jest wciąż niezadowolony, a największe pretensje ma o seks, a raczej jego brak. To prawda, że rzadko się kochamy, ale zazwyczaj po pracy i popołudniu z dziećmi, po sprzątaniu... mam dość i zasypiam po prostu. Już awantura gotowa. Ciągłe wszystkiego szuka, twierdzi, że to ja zgubiłam i żąda, żeby natychmiast się znalazło. Nie wie co to pranie, prasowanie, (...) 3 lata temu wyszpachłował i pomalował cały dom – to jego wytłumaczenia. W weekendy potrafi całe dni przesiedzieć przy komputerze, a jak gra, to wszystko i wszyscy łącznie z dziećmi mu przeszkadzają. Wtedy potrafi mi powiedzieć, że mam trochę myśleć i zająć się dziećmi. Tylko, że ja to robię od 7.00 rano, a on wstaje o 12.00 i jeszcze życzy sobie śniadania. Nawet jeżeli mam choć trochę siły na seks wieczorem, to po kilku jego takich »milutkich« zachowaniach raczej czuję niechęć do niego, a nie ochotę na zbliżenie. I tak to się kręci. W końcu wybucha awantura, zwłaszcza jak przy tym komputerze wypije ze 2 mocne piwa i poproszę go, żeby zajął się dziećmi, bo jest np. gorący piekarnik, a ja robię coś innego. To mi każe zastawić piekarnik krzesłem, byle tylko nie odkleić się od komputera. Wtedy ja nie wytrzymuję, awantura się rozkręca, zaczynają padać wyzwiska, ja chcę wyjść z domu, on mnie szarpie za włosy, wciąga do środka itd. Ze 3 razy zdarzyło się, że się biliśmy, przy tym ja jestem bez szans. I były siniaki, on co najwyżej podrapany. Ogólnie nie mogę powiedzieć, że jest najgorszym mężem i pewnie ma swoje racje. Ma ciężką pracę i rzeczywiście dużo zrobił w naszym domu, ale

czy to upoważnia go do takich zachowań??? Na byle co reaguje agresją, a na mnie agresja budzi tylko niechęć do niego i obrzydzenie. Po takiej jednej awanturze, potrzebowałabym miesiąc spokoju i odbudowywania relacji. Nie mam ochoty na zbliżenie i znowu awantura gotowa. Coraz częściej myślę, że nie ma już dla nas szans, tylko szkoda mi tego, co razem osiągnęliśmy... (...)”

Źródło: www.f.kafeteria.pl

~ Złośliwość i zazdrość

„(...) Jestem mężatką od 7 lat, mamy 6-letniego synka. Mój problem zaczął się jakieś pół roku temu, kiedy to mój mąż zaczął grać w grę komputerową i poświęcał na to po 12 godzin dziennie. Przestaliśmy ze sobą rozmawiać, spędzać wspólnie czas. Zasypiałam sama przy dźwięku klawiatury, poza tymi wieczorami, kiedy mój mąż chciał seksu, wtedy komputer szedł na drugi plan. Ja obecnie nie pracuję i jestem osobą, którą życie nauczyło samodzielności, więc wszystkie obowiązki przejęłam na siebie. Wielokrotnie rozmawiałam z mężem, prosiłam, groziłam, że usunę mu konto z gry, ale nic nie pomogło. W końcu przestałam okazywać mu czułość i unikałam seksu... i nagle mój mąż przestał grać, ale wszystko zwróciło się przeciwko mnie. Zaczął podejrzewać mnie o zdradę, przeglądał moje konto na naszej klasie i gadu gadu oraz telefon. Zaczął być zazdrosny o moje kontakty z koleżankami i kolegami. Tłumaczyłam mu wszystko, dużo rozmawialiśmy, byłam nawet u psychologa i wszystko na nic. Mój mąż wyraźnie mi powiedział, że dopóki nie pójdziemy do łóżka, to się nie dogadamy. W końcu uległam i poszłam z nim do łóżka, ale nic to nie dało. Nadal jest dla mnie złośliwy, ciągle wypytuje z kim rozmawiałam albo pisałam, kiedy jest w pracy. Nadal niewiele rozmawiamy. Najgorsze jest to, że dla niego seks jest najważniejszy. Nie wiem co mam robić. Siada mi psychika i zadałam sobie sprawę, że mojej miłości do niego już nie ma. On twierdzi, że nadal mnie bardzo kocha i właśnie dlatego jest dla mnie taki, ale czy to jest miłość? Nie wiem. Pogubiłam się, nie wiem jak mam z nim rozmawiać. On mówi, że mnie rozumie, ale na drugi dzień znowu jest wredny dla mnie, zaczepny. Nie mam już siły.”

Źródło: www.forumpsychologiczne.pun.pl

~ Długi teścia

„Jestem mamą 3-letniego chłopca, oficjalnie na wychowawczym, nieoficjalnie pracuję na 2/3 etatu... Pozostaję w związku małżeńskim z osobą, która zarówno prowadzi działalność gospodarczą, jak i wykonuje umowę o pracę... Małżeństwem jesteśmy 3 lata i chyba ostatnie... Przed ślubem wiedziałam, że mąż jest osobą, na którą jest zarejestrowana firma, ale tak naprawdę prowadził i nadal prowadzi ją jego ojciec, który ma męża pełnomocnictwo. Niestety niedawno dowiedziałam się, że jeszcze przed naszym małżeństwem, a już w czasie istnienia owej firmy, ojciec męża, na konto firmy pozaciągał długi... i u rodziny i w bankach, których nie spłaca. Mało tego, jest zadłużony zarówno w ZUS-ie jak i urządzie skarbowym... Mąż okłamywał mnie, nic nie mówiąc (a podobno wiedział wcześniej, co się dzieje), a nie interesując się firmą w ogóle, pozwalał ojcu prowadzić interesy. Na wszelkie moje próby zainteresowania firmą, mówił, że jest OK i mam się nie martwić. Firma jest prowadzona w innym mieście niż mieszkamy, stąd pewnie mój błąd w braku dokładniejszych dociekań. Dodam, że teść nie zna chyba pojęcia »bilansu strat«, bo do dziś zadłużył firmę na jakieś 50 tyś. zł. Tydzień temu wyprowadziłam się od męża i wraz z dzieckiem wynajmuję mieszkanie. Dlatego też zmuszona byłam wrócić do pracy nieoficjalnie, by zarobić na wszystko plus dziecko, ale nie wiem co robić dalej... Dodam, że męża ojciec dalej prowadzi firmę, która przynosi same straty, a jest w momencie decyzji restrukturyzacyjnej, więc nie można jej na razie zamknąć. Mąż trzyma stronę ojca twierdząc, że po wyjeździe za granicę za jakieś 2 miesiące (jedzie na kontrakt) spłaci ojca i to wszystko, a mi do tego czasu nikt nie może nic zrobić. Wiem, że kłamie, bo pozostajemy we wspólnocie majątkowej. Nigdy w trakcie małżeństwa nie podpisywałam żadnych kredytów, ani poręczeń dla męża i jego firmy, boję się jednak wrócić do pracy na etat, bo najpewniej zostanę z dzieckiem wyrzucona na bruk, gdy przyjdzie komornik. Dodam, że jestem zameldowana z dzieckiem u moich rodziców (którzy o niczym nie wiedzą), mąż u swoich, w innym mieście... byłam taka ślepa. Czy warto teraz podpisać intercyzę? Dodam, że mąż niczym się nie martwi, stał się strasznie chamski i wszelkie próby porozumienia z nim na temat zadłużenia firmy kończą się awanturą i pięściami wymierzonymi w moją twarz... Niczego razem się nie dorobiliśmy, ani mieszkania, ani innych rzeczy ruchomych...”

Źródło: www.e-prawnik.pl

~ Smutny koniec, a nie tak miało być!

„Pobraliśmy się w 1997 roku. Nasze małżeństwo początkowo układało się dobrze. Zamieszkaliśmy razem z małżonką u jej rodziców. Ojciec małżonki nie przebywał w Polsce, więc mieszkaliśmy z jej matką. Podczas zawierania związku małżeńskiego pracowałem już jako żołnierz nadterminowy, a później po szkole podoficerskiej jako żołnierz zawodowy. Do dnia dzisiejszego pracuję jako żołnierz zawodowy. Po trzech latach małżeństwa, mama mojej małżonki (...) wyjechała do męża do Kanady. Zostaliśmy sami. Pracowałem w Katowicach i dojeżdżałem do Krakowa, więc byłem codziennie w domu. Jak w małżeństwie, były piękne chwile, ale nie brakowało również tych złych. Nagle zostałem przeniesiony do Szczecina i pytając małżonkę o przeprowadzkę do miejsca pełnienia mojej służby – definitywnie odmówiła. Byłem zdany sam na siebie, przeniosłem się sam, mieszkałem w internacie wojskowym i ze względu na małe środki finansowe dojeżdżałem do domu raz na miesiąc. Mieliśmy z małżonką jedną córkę Anię. Za niedługi okres czasu urodziła nam się druga córka Ola. Coraz częściej naciskałem, aby małżonka przeniosła się do mnie, gdyż miałem możliwości mieszkaniowe z Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, jako żołnierz zawodowy. Już prawie namówiłem małżonkę do przeprowadzki, ale pochwaliła się tym swojemu tacie, a ten zapowiedział jej, że jeżeli się do mnie przeprowadzi, to przyjedzie do Polski, sprzeda mieszkanie w którym siedziała wtedy moja małżonka i więcej rodziców w Polsce nie zobaczy. Jak przyjechałem do domu, opowiadała mi o tym i na tym zakończyła się nasza rozmowa co do przeprowadzki, nadal mieszkałem sam w Szczecinie. Chciałem być bliżej domu i przeniosłem się do Częstochowy i nadal namawiałem małżonkę co do tematu przeprowadzki. Nigdy się nie zgodziła, wolała życie osobno. Odkąd tu jestem, przyjeżdżam i odwiedzam dzieci. Teściowie zawsze nam pomagali finansowo, opłacając czynsz za mieszkanie, w którym mieszka ich córka z wnuczkami. Mnie z jednej pensji nie było stać na utrzymanie dwóch mieszkań. Zawsze dziękowałem im za taką pomoc, ale tak naprawdę wolałem żyć razem z żoną i dziećmi, niż być zależnym od teściów. Zawsze jak przyjeżdżali na Święta były awantury, że jakby nie oni, to byśmy nic nie mieli etc. Moja małżonka zamiast obstawać za mężem, to zawsze słuchała rodziców. Z moim zdaniem niewiele się liczyła. Gdy w roku 2002 wyjechałem na misję pokojową, ze względów doświadczenia zawodowego i zarobienia większej ilości pieniędzy,

małżonka, wyrażając na to zgodę, została sama z dziećmi. Przyjeżdżałem na urlopy co trzy miesiące. To wtedy właśnie, podczas przyjazdu na jeden z urlopów w kwietniu, dowiedziałem się, że małżonka znalazła sobie internetowego kochanka. Miał na imię Michał. Pisali do siebie listy miłosne, a ja byłem tego świadkiem, jak i nie tylko ja, moja bratowa również. To wtedy właśnie pierwszy raz poczułem się zdradzony. Musiałem wracać na misję, ale w sercu pozostał smutek i żal. Pomyślałem, że to minie i tak też się stało. Przebaczyłem jej, gdyż pomyślałem, że przeżywa trudne chwile będąc sama. Ale mój koszmar się nie skończył, a dopiero się zaczął. Pieniądze które wysyłałem i całą moją pensję w kraju wydawała i robiła długi, nie płaciła rachunków za mieszkanie, prąd, gaz i inne media. Przyjeżdżając do kraju, wszystkie pieniądze jakie udało mi się odłożyć, musiałemłożyć na długi w kraju. Dowody – spółdzielnia mieszkaniowa. Wtedy to ja opłacałem wszystko, gdyż teściowie stwierdzili, że byłoby nam za dobrze. Nasze dzieci są dla mnie najważniejsze i zrobiłbym dla nich wszystko. Po zdaniu wyposażenia i w przeddzień wylotu do kraju, zostałem oświecony przez moją małżonkę, że nie chce żebym wracał i zażądała rozwodu. I dzisiaj żałuję, że tego nie zrobiłem. Przyznała się, że gdy pracowała w supermarkecie, jeszcze jak mieszkaliśmy z jej matką i mieliśmy tylko jedno dziecko, to dwukrotnie mnie zdradziła z kolegą z pracy i uprawiała z nim seks w samochodzie. Nadal bronilem tego małżeństwa i chciałem aby dzieci miały ojca, gdyż mam z nimi bardzo dobry kontakt. Zostałem wychowany z zasadą – że rodzina jest najważniejsza, wpojone mi to zostało przez moją matkę, którą szanuje i kocham. Gdy przyjeżdżałem na weekendy do domu, zawsze zastawałem tam tylko jej koleżanki i znajomych, nawet kiedyś mówiła mi, żebym sobie nie myślał, że jak przyjeżdżam to ona będzie mi obiadki gotować. Zostawiałem jej pieniądze zazwyczaj na tydzień życia, gdyż wiedziałem, że jak jej oddam pensję, to za kilka dni przyjdzie do mnie i powie, że już nie ma na życie. I tak zaczęły się nasze długi. Wszystko chciała mieć od razu, a podstawowe obowiązki domowe jako żony i matki nie były spełniane. Sprzątałem dom, zajmowałem się dziećmi, a ona zawsze twierdziła, że czuje się jak na łańcuchu. Gdy dzieci szły spać to nie chciała ze mną siedzieć, tylko wychodzić wieczorami do koleżanek. Nie zajmuje się moimi dziećmi tak, jak ja bym chciał. Nie edukuje ich i jest wybuchowa, a czasami nawet agresywna. Większość czasu spędza przy komputerze i zakupach na Internecie. O serwisie »Nasza Klasa«

już nie wspomnę. Sami znajomi. Od kilku miesięcy zaczęło się piekło. Poznała koleżankę z panieńskich lat, która ma problemy emocjonalne i całymi dniami przebywają ze sobą i co najgorsze z moimi dziećmi. Problemów było co niemiara. Od 4 miesięcy, gdy przyjeżdżam do domu, odwiedzam dzieci, ale nocuję u rodziców, gdyż teściowie i moja małżonka nie życzą sobie, abym tam mieszkał. Napisała pozew o alimenty, na które osobiście się zgodziłem jak również na ich kwotę 900 zł. Zostałem teraz sam i zamieszkuje w internacie w Częstochowie, a na weekendy odwiedzam dzieci. Dzwoniąc do domu, zawsze najpierw stwarza mi problemy, co do umożliwienia rozmowy z dziećmi, ale w końcu się zgadza. Nie mam na to dowodów ale mam podejrzenia, że zakochała się w tej koleżance i mają ze sobą romans, nie tylko ja tak twierdzę, bo mąż jej koleżanki również, tej, z którą właśnie się spotyka. Mam bilingi z jej rozmów i wysyłania wiadomości o 2:30 lub 3 rano. Wszystko za moimi plecami. Ja już nie widzę sensu tego ciągnąć, bo nerwowo już nie mogę tego wszystkiego znieść. Chcę wnieść o rozwód i mieć to już za sobą. Lista będzie jeszcze większa, jak tylko przypomnę sobie własne życie. Wielokrotnie proponowałem o skorzystaniu z poradni małżeńskiej lub z innej instytucji, która mogłaby nam pomóc. Wyśmiała mnie, powiedziała żebym nie robił z siebie ofiary losu. Nasz córka posiada orzeczenie o niepełnosprawności i co do specjalistów, to zaczęła chodzić jak potrzebowała do sądu zaświadczenia, wcześniej nie kwapiła się do uczęszczania do specjalistów – można to sprawdzić w przychodniach. Przypomniałem sobie. Moja małżonka nie przypilnowała dzieci i moja córka nałykała się tabletek i musiała z nią jechać na płukanie żołądka do szpitala. Wydarzyło się to podczas mojego pobytu za granicą. Jak am przebywałem, przekuła sobie pępek oraz nos i to przy dzieciach. I nie wspomnę już o tym, jak zostawiła dzieci pod czyjąś opieką i poszła do koleżanki robić sobie tatuaż. Jaki to jest przykład dla dzieci? Na pewno nie matki. W Polsce mieszkał jeszcze mój brat i czasami zabierał moje dzieci na spacer i stwierdził że moja małżonka bije dzieci, bo córka była posiniaczona i przyznała się wujkowi, że ją mama zbiła. Byłem w szoku i oczywiście się do tego nie przyznała. W mojej obecności wyzywa dzieci od debilów, matolów i innych. Jej koleżanki będą najlepszym tego dowodem. Podczas mojego wyjazdu, nie chciałem, aby siedziała w wakacje w domu i zaproponowałem jej, że opłacę jej podróż nad morze, do rodziny i tak też zrobiłem. Aby czuć się bezpieczniej